

Joanna Tokarska-Bakir
Instytut Sławistyki PAN

***Pod klątwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego:
inspiracje i metodologia***

Ludwik Fleck, prekursor socjologii wiedzy, uważał, że "jednostka nie ma nigdy lub prawie nigdy świadomości kolektywnego stylu myślenia (*Denkstil*), który prawie zawsze wywiera przymus na jej myślenie i wbrew któremu niczego właściwie nie można pomyśleć"¹. Dopiero gdy ten przymus osłabnie, możliwa jest zmiana myślenia i wytworzenie nowego kolektywu myślowego (*Denkkolektiv*).

Przełomem w polskiej tradycji pisania o Zagładzie i impulsem do stworzenia nowego kolektywu stało się wystąpienie Jana T. Grossa z książką *Sąsiedzi* w roku 2000. Autor zrywał w niej z czymś, co – za Robertem K. Mertonem – można nazwać formatem sadyzmu społecznego. U Mertona termin ten odnosi się "do struktur społecznych tak zorganizowanych, by mogły systematycznie powodować ból, upokorzenie, cierpienie i głęboką frustrację pewnych grup czy warstw społecznych"².

Na czym polegał społeczny sadyzm w odniesieniu do polskiego dyskursu o Zagładzie? Na pewnej sfingowanej neutralności, która manipulując pozytywistyczną ramą opisu historycznego, *de facto* eliminowała głos świadków Zagłady. Nie chodzi tylko o konieczność selekcji źródeł, na którą skazany jest każdy badacz. Chodzi o coś, co historyk-*survivor* Jerzy Jedlicki już w roku 1978 nazwał zerwaniem "sytuacji komunikacyjnej" przez odbiorców, którzy odmówili wysłuchania określonych świadectw³. Wśród argumentów, za pomocą których je zwalczano, pojawiał się zarzut emocjonalności i stronniczości. Ponieważ pojawia się on do dziś, warto przypomnieć, co na temat emocji w nauce pisał wspomniany na początku Ludwik Fleck: "Pojęcie myślenia w ogóle pozbawionego emocji nie ma żadnego sensu – twierdził już w roku 1935. – Nie istnieje wolność od emocji jako takiej (...). Istnieje tylko zgodność lub różnica emocjonalna, a powszechna zgodność emocjonalna w danej zbiorowości uważana jest w jej obrębie za wolność od emocji"⁴.

Domniemana neutralność kolektywu polskich historyków z okresu "przed Grossem", związana z ideą narodu definiowanego etnicznie, nie obywatelsko, była podszyta namiętnościami, które ujawniły się dopiero w oburzeniu po publikacji *Sąsiadów*. Domagając się "nowego stosunku do źródeł", czyli takiego, który uwzględniłby także głos żydowskich ofiar, Jan Gross upominał się o emocje ofiar i świadków Zagłady. Kiedykolwiek dotąd odzywały się one w polskiej literaturze, teatrze czy historiografii,

¹ Ludwik Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*, przeł. Maria Tuskiewicz, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1986, 70

² Robert K. Merton, *Członkowie grupy i outsiderzy. Rozdział z socjologii wiedzy*, w: *Czy kryzys socjologii*, red. E. Mokrzycki, PIW, Warszawa 1984, 440

³ J. Jedlicki, *Dzieje doświadczone i dzieje zaświadczone*, w: *Dzieje doświadczone i dzieje zaświadczone*, w: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, pod red. Zofii Stefanowskiej i Janusza Sławińskiego, Czytelnik, Warszawa 1978, 348

⁴ Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, dz. cyt., 79

witano je szyderstwem lub lodowatą obojętnością, zarzucano brak obiektywizmu, partykularyzm etniczny, nienaukowość, niewczesność lub podążanie za modą.

Sześć hipotez

Analogiczne procesy dotknęły też historiografię pogromu kieleckiego, którego dotyczy moja książka *Pod klątwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego*⁵.

Przyjrzenie się im najlepiej wprowadzi nas w atmosferę polemik, z których książka ta wyrasta.

Najpierw zwięzły opis tego, czym był pogrom kielecki. Miał miejsce 4 lipca 1946 w Kielcach, mieście wojewódzkim położonym 170 km na południowy zachód od Warszawy. Z dwudziestu tysięcy żydowskich mieszkańców zamieszkujących je przed wojną Zagładę przetrwało 150 -200 osób. Ponieważ ich domy zostały zajęte przez nieżydowskich Polaków, większość zamieszkała w schronisku przy Plantach 7, w którym mieścił się też kibuc i wydający obiady Komitet Żydowski. Pogrom rozpoczął się od plotki o uwięzieniu w Komitecie ośmioletniego Henia Błaszczyka, który uciekł z domu, a obawiając się lania po powrocie, wymyślił porwanie przez Żydów. Ojciec Henia zameldował o tym na komisariacie Milicji Obywatelskiej, z którego wysłano patrol na Planty 7. Milicjanci szli przez miasto zapowiadając rewizję w piwnicach Komitetu. Każdy w Kielcach wiedział, że teren nad rzeką jest podmokły, więc w piwnic tam być nie może. Ale nikogo to nie obeszło. Do patrolu przyłączało się coraz więcej ludzi, a kiedy rozeszła się wieść, że w pochodzie idzie ojciec chłopca porwanego przez Żydów, tłum zupełnie oszalał. Matki i ojcowie zostawiali dzieci na podwórkach i biegli wygrażać Żydom. Pogrożki szybko zmieniły się w przemoc i rabunek. Stacjonujące w mieście wojsko sowieckie odmówiło interwencji, natomiast wysłane przeciwko tłumowi siły milicyjne i wojsko przyłączyły się do pogromu. Zamieszki opanowano dopiero z pomocą oddziałów Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, przysłanych po południu spod Warszawy. W wyniku pogromu zginęło około czterdziestu Żydów obu płci, w tym kobiety i dzieci, a ponad osiemdziesięciu odniosło rany. Morderstwa odbywały się też w pociągach przejeżdżających przez Kielce.

Wyniki dochodzenia, które władze komunistyczne wszczęły zaraz po pogromie nie były satysfakcjonujące. Choć w jego wyniku w dziewięciu procesach z roku 1946 roku dziewięć osób skazano na śmierć, a kilkanaście innych na więzienie, nikt się nie łudził, że komuniści ujawnili wszystkie okoliczności przemocy. Cenzura, jaką pogrom został obłożony, spowodowała lawinę domysłów i *de facto* wylansowała hipotezę o stojącej za nim rzekomo prowokacji NKWD.

Dlatego też jedną z pierwszych suwerennych decyzji polskich władz po obaleniu komunizmu było ponowne otwarcie dochodzenia⁶. Nadzieję na ustalenie prawdy wiązano z odtajnieniem materiałów archiwalnych byłego Ministerstwa

⁵ J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego*, 2 tomy, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2018 (dalej: PK)

⁶ Jego efektem były dwutomowa praca zbiorowa *Wokół pogromu kieleckiego*, t. 1, red. J. Żaryn, Ł. Kamiński, Kielce 2006; *Wokół pogromu kieleckiego*, t. 2, red. L. Bukowski, A. Jankowski, J. Żaryn, Kielce 2008.

Bezpieczeństwa Publicznego. Śledztwo trwało ponad dekadę⁷, wyprodukowało dwadzieścia dziewięć tomów akt i... przyniosło głębokie rozczarowanie. Śledczy nie znaleźli bowiem dowodów na żadną z sześciu hipotez co do przyczyny pogromu kieleckiego. Wyliczmy je:

1. Zgodnie z pierwszą, za pogromem stały "siły reakcyjne", inspirowane przez rząd emigracyjny w Londynie i nacjonalistyczne podziemie, które chciało wywołać antykomunistyczne powstanie⁸;
2. zgodnie z drugą pogrom inspirowali syjoniści, którym na rękę miała być panika, skutkująca masową emigracją Żydów do Palestyny⁹;
3. zgodnie z hipotezą trzecią, najdziwniejszą, pogrom miał zostać sfingowany przez NKWD dla "spotwarzenia Narodu Polskiego": żadnych ofiar nie było, a do imitacji ran użyto krwi zwierzęcej¹⁰;
4. hipoteza czwarta wiązała pogrom z działalnością bliżej nieokreślonych "ośrodków postnazistowskich", usiłujących wykazać, że "antysemityzm nie był zjawiskiem typowym tylko dla III Rzeszy oraz wskazać Polaków jako winnych eksterminacji Żydów"¹¹,
5. hipoteza piąta badała ewentualność prowokacji NKWD, kompromitującej Polskę w oczach świata i dostarczającej "rządom państw zachodnich argumentów do nieingerowania w politykę Stalina wobec Polski"¹²,
6. hipoteza szоста przypisywała tę prowokację kierownictwu polskich organów Bezpieczeństwa Publicznego, usiłującemu odwrócić uwagę od sfałszowanego wyniku referendum ludowego z 30 lipca 1946¹³.

Jak wspomniano, na żadną z powyższych hipotez nie znaleziono dowodów. Co do przedostatniej, najpopularniejszej, prokuratorzy stwierdzili stanowczo, że "brak jest informacji, na podstawie których uzasadnionym byłoby twierdzenie, że wydarzenia kieleckie zaistniały z inspiracji radzieckich tajnych służb"¹⁴. Podkreślili też, że chociaż hipoteza ostatnia ma w Polsce tak wielu zwolenników, "osoby te nie dysponują dla potwierdzenia swoich poglądów argumentami o charakterze dowodowym"¹⁵.

⁷ Ściśle rzecz biorąc od 22/6/1992 do 1/2/1999, kiedy to w związku z likwidacją Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu zostało ono zawieszono. Po utworzeniu Instytutu Pamięci Narodowej, dn. 2/7/2001 śledztwo zostało podjęte i trwało do 21/10/2004. Prokurator Krzysztof Falkowski, *Postanowienie o umorzeniu śledztwa*, 21/10/2004, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej IPN), sygn. akt S 58/01/ZK, t. 12, k. 1.

⁸ Tamże, k. 50

⁹ Tamże, k. 53-54.

¹⁰ Była to hipoteza podsunęta prokuraturze przez trochę nieodpowiedzialne "Polish Historical Society w Stamford, USA", za: Falkowski, *Postanowienie o umorzeniu*, k. 55

¹¹ Tamże, k. 56

¹² Zob. Tokarska-Bakir, PK, rozdział *Bogeyman*, 404-422.

¹³ Falkowski, *Postanowienie o umorzeniu śledztwa*, k. 61

¹⁴ Tamże, k. 60

¹⁵ Tamże, k. 61

W konkluzji śledztwa wiele miejsca poświęcono tezom, na które nie znaleziono dowodów, przemilczając jednak te, które w raportach cząstkowych określano jako "bezsporne". Przyjrzymy się teraz źródłom, których nie wzięto pod uwagę.

Przeoczenie pierwsze: antysemityzm

W roku 1996 prokurator Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Zbigniew Mielecki dotarł do dziesięciorga ocalałych z pogromu, zamieszkałych w Izraelu. Jedno z pytań jakie im zadał, dotyczyło tego, jaki był stosunek mieszkańców Kielc do powracającej po wojnie ludności żydowskiej.

Bohaterka mojej książki, Niusia Borensztajn-Nestel, tak odpowiedziała na to pytanie: "To wiadomo, czuliśmy to także w Łodzi, w Kielcach, i przez całą drogę. Dlatego postanowiliśmy opuścić Polskę. (...) Ludzie patrzyli na nas i wypowiadali różne słowa, gdy przechodziliśmy ulicą. Były przypadki, że strzelali do młodych par, na stacji kolejowej, w plecy" (chodzi o zamordowanie Rachmila Bryksa i Soni Milsztajn koło wiaduktu kolejowego w Skarżysku-Kamiennej, 14/5/1946)¹⁶.

Ewa Kestenbaum, w roku 1946 sekretarka prezesa Komitetu Żydowskiego zabitego w pogromie, zapytana, jaki był stosunek mieszkańców Kielc do Żydów, odpowiedziała krótko: "okropnie niedobry. Gdy szliśmy coś kupić na bazar, wtedy mówiono: co to, żyjesz? Co to, zostałeś? Nikt nie był szczęśliwy, że tam mieszkaliśmy"¹⁷.

Rafael Blumenfeld, zastępca Jechiela Alperta w kibucu, odpowiada: wskutek propagandy hitlerowskiej polska nienawiść do Żydów, zwłaszcza ta wypływająca z podłoża religijnego, a więc charakterystyczna dla chłopów, otrzymała dodatkowe wsparcie. "Przed wojną jako dzieci zawsze słyszeliśmy, że Żydzi zabili ich Boga. Ja nie miałem szczęścia zostać uratowanym przez Polaków, ale mimo to nie lubię ogólników. Prawdą jest, że słyszeliśmy, jak mówiono: cóż to, jeszcze tak wielu z nich zostało? Byli też i bardziej odważni, i bardziej beczelni, którzy mówili, że Hitler nie dokończył roboty"¹⁸.

A oto odpowiedź, jakiej na pytanie o kielecki antysemityzm udzielił Jechiel Alpert, przewodniczący kieleckiego kibucu: "Jesienią 1945 [do budynku Komitetu Żydowskiego] wrzucono granat¹⁹. Po tym wydarzeniu [ludzie] namówili mnie, aby iść do biskupa Kaczmarka, który należał do największych nieprzyjaciół Izraela w Polsce (...) Zwróciłem się do niego z prośbą, aby za pośrednictwem księży zwrócił się do ludności polskiej, i wyjaśnił im, że garstka Żydów, która wróciła, jest słaba i chora, i żeby dali im spokój. W tym czasie, w 1945 roku w miasteczku koło Kielc zamordowano wielu Żydów. W Skarżysku, gdzie urodziła się moja żona, zamordowano jej syna Dawida, wraz z narzeczoną, trzy dni przed ich ślubem. (...) Biskup zapytał mnie, czy czytam gazety. Powiedziałem: Jasne. Wtedy on spytał, czy nie czytałem, że księża nie mają żadnego wpływu na ludność. A skoro tak, po co do niego przyszedłem? Potem powiedział, że przed wojną byli wspaniali żydowscy

¹⁶ AIPN, sygn. akt S 58/01/ZK, t. 9, k. 249; zob. PK 142

¹⁷ AIPN, sygn. akt S 58/01/ZK, t. 9, k. 270

¹⁸ Tamże, k. 46

¹⁹ Było to 18/10/1945, zob. PK s. 147

lekarze, inżynierowie, że byli wspaniali handlarze, czemu więc Żydzi zaczęli zajmować się polityką?"²⁰.

Spośród czterech powyższych świadectw tylko ostatnie doczekało się uwzględnienia w książce *Wokół pogromu kieleckiego*, podsumowującej śledztwo kieleckie. Historyk, który je przywołuje nie odnosi się jednak do antysemitckiego wydźwięku wypowiedzi biskupa, lecz wygłasza następujący komentarz: "W ówczesnej sytuacji politycznej [biskup Kaczmarek] mówił prawdę. Biskup wychodził zresztą z podobnego założenia co kardynał August Hlond, że przyczyną niepokojów w kraju nie jest antysemityzm, lecz udział Żydów w rządach narzuconych Polsce siłą"²¹.

Autor nie tłumaczy, dlaczego prawdą ma być twierdzenie Kaczmarka, że księża utracili jakoby wpływ na ludność²². Zamiast tego objaśnia czytelnikowi, że prześladowanie Żydów, błędnie nazywane antysemityzmem, jest formą zbiorowej odpowiedzialności, o którą można obwiniać tylko żydowskich komunistów.

Wokół pogromu kieleckiego zawiera jeszcze wiele podobnych ocen, niekiedy otwarcie polemizujących z konkluzjami drugiego śledztwa. We wstępie do tomu drugiego Jan Żaryn pisze na przykład: "Skromna mniejszość żydowska, jeszcze bardziej uszczuplona w wyniku zbrodni z 4 lipca 1946 r., stanowiła de facto margines, nie rzutujący na program dnia większości mieszkańców Kielc. Zbrodnia, choć dokonana się w pobliżu - po sąsiedzku, była równie obca jak jej ofiary; została przeniesiona przez władze na poziom ogólnopolskiej gry politycznej, przerastającej swym rozmiarem dzień powszedni miasta"²³. Ta wypowiedź z jednej strony brzmi jak echo Księgi Powtórzonego Prawa: "nasze ręce tej niewinnej krwi nie przelały, nasze oczy tego nie widziały» [Pwt 21,7]. Z drugiej strony przez zwielokrotniony gest marginalizacji i ofiar, i zbrodni, mimowolnie staje się gestem jej normalizacji.

Przeoczenie drugie: legenda o krwi

Jeszcze więcej wysiłku wymagało zignorowanie w raporcie końcowym drugiego śledztwa wszechobecnej w źródłach legendy o krwi – plotki o porwaniu dzieci przez Żydów²⁴. Pojawia się ona w tak wielu świadectwach polskich i żydowskich, że wydaje się niemożliwe, by została pominięta.

²⁰ AIPN, sygn. akt S 58/01/ZK, t. 9, k. 143-144

²¹ Krzysztof Urbański, *Żydzi w Kielcach w latach 1939-1945*, w: *Wokół pogromu kieleckiego*, t. 2, dz. cyt., s. 43

²² Kościół był jedynym ośrodkiem władzy symbolicznej w tych czasach. Sugestie biskupa Kaczmarka o osłabieniu jego autorytetu po wojnie do dziś nie znajdują potwierdzenia w faktach, zob. PK s. 102-112

²³ Jan Żaryn, *Przedmowa*, w: *Wokół pogromu kieleckiego*, t. 2, dz. cyt., s. 10, kursywa JTB.

²⁴ Choć raport mówi o Heniu Błazszyku i bajeczce, którą wymyślił dla usprawiedliwienia swojej ucieczki z domu, nie wspomina o lansowanej przez Kościół legendzie o tzw. żydowskim mordzie rytualnym, z którą natychmiast skojarzono jego zniknięcie. O aktualności tej legendy jeszcze w dzisiejszej Polsce mówi moja książka *Légendes du sang. Pour une anthropologie de l'antisémitisme chrétien*, która w przekładzie Małgorzaty Maliszewskiej ukazała się w wydawnictwie Albin Michel (Paris 2015). David Biale dowodzi, że legenda o krwi służy jako "rodzaj pomostu pomiędzy średniowiecznym antysemityzmem religijnym i formami nowoczesnego

Mówi ówczesny gimnazjalista: "W dniu pogromu któreś z mojego rodzeństwa przyniosło do domu wiadomość, że Żydzi w Kielcach w nocy zabili kilkoro dzieci polskich, których krew była im potrzebna do produkcji macy"²⁵.

Podobnie zeznaje harcerz obecny na Plantach: "Słyszałem jak kobiety między sobą mówiły, że z tego budynku po rynnie uciekł chłopiec. (...) Mówiły, że Żydzi, którzy przyjechali do Polski ze Związku Radzieckiego są wyczerpani fizycznie i uprowadzają polskie dzieci w celu dokonywania transfuzji krwi"²⁶.

A to opinia księdza, wypowiadającego się w fimie Marcela Łozińskiego *Świadkowie*: "Chodziły takie pogłoski – no, w średniowieczu mogły być jakieś takie nastawienia gdzieś, tu i ówdzie, może rzeczywiście – obecnie są transfuzje krwi – dawniej to może, prawda, rzeczywiście te nacje różne, takie słabsze, korzystały z tej krwi, prawda, tej drugiego człowieka, prawda. Tu chodzi niby o tę krew dzieci, żeby się nią trochę dokarmiać. Ale to mogło być gdzieś tam jeszcze w jakimś średniowieczu, w dawniejszych dziejach..."

A tak widziała to ocalała z pogromu Nusia Borensztajn-Nestel: "na ulicy usłyszeliśmy, że Żydzi zabili chrześcijańskie dziecko, które było ukrywane w piwnicy. Mąż powiedział: patrz, tu się coś wydarzy. Coś wyjęte ze średniowiecza. Zamierzają rzucić na nas oszczerstwo [o krwi]"²⁷.

Miriam Rozenkranc ocenia, że nie tylko lud wierzył w legendę o krwi. Wierzyli w to również ludzie wykształceni. W dniu pogromu mąż Miriam Rozenkranc spotkał Marię Zamoyską, córkę dyrektora fabryki, osobę o podobno arystokratycznych korzeniach. "Złapała go, zawróciła, powiedziała, że zabijają Żydów. (...) Mój mąż zapytał ją, co się stało, a ona powiedziała: zabijają polskie dzieci przy Plantach 7, w piwnicy. Gdy mąż usłyszał, że chodzi o piwnicę przy Plantach 7, zwrócił się do jej ojca, dyrektora fabryki: «Budowaliśmy tam piece. Czy widział pan tam jakieś piwnice?». Dyrektor odpowiedział: «Nie. Tam przepływa rzeka i nie ma piwnicy». Powiedział to swojej córce, ale ona mówi do mojego męża: «Pan jest inny. Wiadomo, że pan nikogo nie zabije. Ale tamci Żydzi zabili polskie dziecko»".

Komentarz Miriam Rozenkranc: „Wiele o tym myślałam. W końcu mowa o kobiecie szlachetnej, która uratowała życie mojego męża. Gdyby wrócił do domu, zostałaby zabity. Zastanawiałam się, jak kobieta należąca do elity mogła tak myśleć. Może sądziła, że nie zabija się ludzi wolnych od grzechu? Jeśli ich zabijają, to znak, że im się należy”.

Cytowane wypowiedzi pochodzą ze źródeł zastanych lub wytworzonych w trakcie śledztwa kieleckiego. A jednak w komunikacie końcowym potraktowano je tak, jakby

antysemityzmu sekularnego"; D. Biale, *Blood and Belief. The Circulation of a Symbol between Jews and Christians*, University of California Press 2007, s. 137

²⁵ Przesłuchanie Stanisława Z. Rakowskiego, w czasie pogromu gimnazjalisty, 23/6/2003, AIPN, S 58/01/ZK, t. 12, k. 124

²⁶ Przesłuchanie Witolda Całki, w czasie pogromu harcerza, 12/6.1996, AIPN, S 58/01/ZK, t. 6, k. 162

²⁷ AIPN, sygn. akt S 58/01/ZK, t. 9, k. 250

nie istniały. Zignorowano tym samym ustalenia prokuratora Zbigniewa Mieleckiego, który na półmetku tego dochodzenia napisał w raporcie m.in.: "*Bezsporne jest w sprawie to, że tragedię spowodowała absurdalna plotka o porwaniu przez Żydów zamieszkałych przy ul. Planty 7 w Kielcach polskiego dziecka dla wykorzystania jego krwi do celów rytualnych, względnie do transfuzji - wycieńczonymi przejściami wojennymi Żydom. W pewnym momencie plotka głosiła o zamordowaniu przez Żydów w tymże budynku 12 i więcej polskich dzieci*"²⁸. Prokuratora Mieleckiego odsunięto od dochodzenia²⁹.

Dlaczego w raporcie końcowym drugiego śledztwa kieleckiego nie znalazło się to, co bezsporne, a poświęcono tak wiele miejsca temu, co wątpliwe³⁰? Odpowiedzi na to pytanie udziela Ludwik Fleck i jego teoria kolektywów naukowych. To, co nie jest zgodne z systemem - twierdzi Fleck – pozostaje niezauważone lub przemilczane nawet wtedy, gdy jest naoczne. Podejmuje się olbrzymi wysiłek, aby wytłumaczyć, że wyjątek nie jest sprzeczny z systemem, nawet jeśli w oczywisty sposób mu zaprzecza. Wbrew wszelkim racjonalnym uzasadnieniom oraz ignorując sprzeczności, do których to prowadzi, kolektyw naukowy stara się dostrzegać, opisywać i prezentować wyłącznie te "stany rzeczy, które odpowiadają panującym poglądom"³¹.

System, który nakazuje tak postępować, ze względu na jego etyczno-epistemologiczne konsekwencje można nazwać formatem sadyzmu społecznego, bo - jak widzieliśmy na powyższych przykładach – nie pozwalał usłyszeć tego, co na temat antysemityzmu i kościelnej legendy o krwi mieli do powiedzenia ocalali z pogromu kieleckiego. Nie zauważano wykluczającej subiektywności powtarzalności, a nawet seryjności ich świadectwa. Wymazując je, nie dopuszczono do wyciągnięcia wniosków z pogromu i społeczeństwo, które go przeprowadziło pozbawiono szansy samonaprawy.

Spółeczny portret pogromu kieleckiego

Jak twierdzi Thomas Kuhn, który rozwinął inspiracje Flecka, panującej teorii nie jest w stanie obalić żaden fakt, lecz jedynie konkurencyjna teoria³². W oparciu o pominięty przez śledczych materiał archiwalny postanowiłam zbudować taką teorię.

Z pomocą przyszła mi tradycyjna metoda biograficzna oraz historia codzienności i *history from below*, pozwalająca zrekonstruować ignorowany przez historię polityczną społeczny kontekst pogromu. Szczegółowe informacje, zawarte w metryczkach protokołów przesłuchań ze śledzwa roku 1946, dostarczyły punktów wyjścia do kwerendy osobowej setek uczestników zdarzeń w Instytucie Pamięci

²⁸ Zbigniew Mielecki, *Raport o wynikach śledztwa w sprawie wydarzeń kieleckich z dn. 20/8/1997*, mps, s. 710, podkreślenie JTB.

²⁹ Na wytycznych z roku 1997 narzucających śledztwu wyraźnie polityczne skrzywienie zachowały się wymowne komentarze prok. Zbigniewa Mieleckiego, zob. AIPN Ki_53_4744, k. 182-188.

³⁰ Falkowski, *Postanowienie o umorzeniu śledztwa*, 21/10/2004, AIPN, sygn. akt S 58/01/ZK, tom 12, s. 80

³¹ Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, dz. cyt., s. 55.

³² Zdzisław Cackowski, *Wstęp do wydania polskiego*, w: Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, dz. cyt. s. 12

Narodowej i innych archiwach. Dzięki temu odsłoniła się sieć społeczna, stwarzająca „warunki możliwości” pogromu.

Badając je, zastosowałam się do wskazówki Bruno Latoura, twórcy *Actor-Network Theory*, aby podążać za aktorami. Oznaczało to drobiazgową analizę karier (w sensie zawodowym, jak i własnościowym) ekspedientek, robotników, dozorców, gospodyń domowych, restauratorów, rzemieślników, sklepikarzy, milicjantów, ubeków i wojskowych. Zwolennicy teorii spiskowych analizowali je dotąd „w przód”. Ja postanowiłam udać się w przeszłość, badając, co owi aktorzy robili w czasie wojny oraz wcześniej: do jakich partii i ugrupowań partyzanckich należeli, jak zmieniał się ich stan majątkowy i pozycja społeczna. Było to możliwe dzięki zasobom Instytutu Pamięci Narodowej, w którym zachowało się nadspodziewanie wiele teczek osobowych. Wszystkie kwerendy wykonali na moje zamówienie pracownicy tej instytucji.

Rekonstrukcja miasta pogromowego "od dołu" wymagała porzucenia apriorycznych założeń co do tego, kto jest kim – zrywania z etykietami, czyli esencjalnymi definicjami aktorów („komuniści”, „faszyści”, „antysemici”) i zastępowania ich analizą praktyk. Przyjęłam za Latourem, że działanie aktorów jest uprzednie wobec ich tożsamości – egzystencja poprzedza tu esencję. Metoda dała efekty: "komuniści" czasem okazywali się "faszystami", ale bez porównania częściej "faszyści" – „utrwalaczami władzy ludowej”. Okazało się, że od pierwszego dnia po wkroczeniu Armii Czerwonej wczorajsi granatowi policjanci³³ wstępowali do nowopowołanej komunistycznej milicji, która podobnie jak wcześniej Niemcy, gwarantowała im dach nad głową, sorty mundurowe, stołówkę i święty spokój. Kalman Zinger, pierwszy Żyd aresztowany 4 lipca rano na Plantach (ośmioletni Henio Błaszczyk wskazał go jako swego porywacza), był przesłuchiwany przez jednego takich policjantów Władysława Janowskiego. Zamordował on dwoje żydowskich dzieci koło wsi Strzegom. Jego kolega Franciszek Kuś, z którym spacerował po Kielcach 4 lipca przed południem, miał na sumieniu czternastoletniego chłopca i siedmioletnią dziewczynkę w gminie Łuków, a także sześćdziesięcioro innych Żydów, których zastrzelili Niemcy³⁴. To właśnie tacy ludzie stali na straży bezpieczeństwa kieleckich Żydów, wracających do rodzinnego miasta po Zagładzie.

Odkrycie antysemitckiego rdzenia kieleckiej Milicji stało się „rozpoznaniem intrygi”, którą Paul Veyne, autor *Jak się pisze historię*,³⁵ uznaje za sedno każdego badania przeszłości. Wyjaśnić jakiś fakt to uczynić jego swoistość zrozumiałą przez wplecenie go w narrację tak, że mamy ochotę powiedzieć: ach, teraz już wiem, co się stało. W przypadku Kielc oznaczało to odkrycie, że żadna zewnętrzna prowokacja nie była do niczego potrzebna – wszystko działo się w blasku dnia. Niektóre instytucje i urzędy w

³³ Policja granatowa (*Polnische Polizei im Generalgouvernement*) była instytucją podporządkowaną władzom niemieckim, z którymi ściśle współpracowała przy eksterminacji Żydów.

³⁴ Wynika to z odnalezionego przeze mnie przesłuchania Kalmana Zingera z 4/7/1946, podpisanego przez Władysława Janowskiego, zob. Tokarska-Bakir, PK 514.

³⁵ P. Veyne, *Comment on écrit l'histoire*, Éditions du Seuil, Paris 1974; wyd. angielskie: *Writing History*, przeł. M. Moore-Rinvolucri, Wesleyan University Press, Middletown, CT 1984.

mieście od pierwszej chwili po wkroczeniu Rosjan stały się przyczółkami "narodowego komunizmu". Milicji Obywatelskiej w tym mieście nie stworzyli, jak głosi polska baśń narodowa, jacyś "obcy Żydzi i komuniści". Stworzyli ją zasłużeni przedwojenni oficerowie, wężasi kawalerzyści, udekorowani medalami partyzanci, z których wielu wzięło aktywny udział w Zagładzie. Wszyscy oni doskonale dogadywali się z komunistami, wśród których antysemityzm był tak samo powszechny, jak w innych sektorach społeczeństwa.

Dlatego też sytuację na Kielecczyźnie w roku 1946 określiłam, za amerykańnistą Richardem White'em, jako *the middle ground*, płaszczyznę porozumienia wszystkich ze wszystkimi³⁶. W realiach amerykańskich w okresie 1650-1815 wytworzenie takiej płaszczyzny było możliwe, gdy żadna ze stron – ani Indianie, ani pionierzy – nie była w stanie wygrać za pomocą siły, a „poszerzała się [ona] wskutek potrzeby znalezienia innych niż siła sposobów, aby skłonić [...] [drugą stronę] do kooperacji”³⁷. W przekładzie na realia Kielecczyzny roku 1946 chodziło o oparty na więziach krewniaczych, paramafijny system wymiany usług, nastawiony na przetrwanie i zyski z szabru. Łączył on w Kielcach ludzi z różnych strony politycznej barykady, *de facto* wykluczając tylko dwie kategorie: większość Żydów i niektórych ideowych komunistów.

W klasycznym studium o strategiach powieściowych Victora Hugo Michel Butor pisze: "Ileokroć rzeczywistość staje się koszmarem, dzieje się tak dlatego, że coś w niej zostało ukryte, że zataja się jakiś aspekt historii czy społeczeństwa, i że nie możemy o nim mówić"³⁸. W historii Żydów pogrom kielecki stał się koszmarem, kładącym kres nadziejom na ich dalsze życie w Polsce. Dopóki polscy historycy nie pogodzą się z tym, że historia narodu nie składa się z samych krzepiących opowieści, pogrom kielecki nie przestanie być koszmarem dręczącym także kolejne pokolenia Polaków.

³⁶ R. White, *The Middle Ground. Indians, Empires, and Republicans in the Great Lakes Region, 1650-1815*, Cambridge UP, Cambridge 2011

³⁷ Tamże, s. 52

³⁸ Michel Butor, *Wiktor Hugo - powieściopisarz*, w: *Powieść jako poszukiwanie. Wybór eseju*, przeł. Joanna Guze, Warszawa 1971, s. 181 (oryginał: Michel Butor, *Victor Hugo romancier*, en: idem, *Répertoire II*, Les Editions de Minuit, Paris 1964, pp. 214-242). Dziękuję Janowi Gondowiczowi za podzielenie się ze mną tym cytatem.